

Boryska, chłopiec z Marsa – 2

10 sierpnia 2021

Niezwykły chłopiec z rosyjskiego miasta Żyrnowsk zadziwiał wszystkich opowieściami o swym poprzednim życiu na Marsie. Prezentujemy drugą część niezwykłego artykułu G.Bielimowa, z którego dowiadujemy się o dalszych niełatwych losach chłopca. Poznamy dalsze tajemnice jego wypraw, dowiemy się o katastrofie która położyła kres marsjańskiej cywilizacji a także o istotach pozaziemskich.

– Co wiesz o równoległych wymiarach? Wiesz, że aby latać nie trzeba utrzymywać wcale stałego kursu, ale przejść przez wielowymiarową przestrzeń? – zadałem to pytanie, które z punktu widzenia nauki jeszcze jakiś czas temu wydawało się czymś zgoła fantastycznym.

Boryska zaczął żywiołowo wyjaśniać wówczas konstrukcję pojazdów UFO:

– Właśnie wystartowaliśmy i byliśmy tuż przy Ziemi! – powiedział.

Po chwili wziął do ręki kawałek kredy i na tablicy narysował trójkąt.

– Istnieje sześć powłok. Pierwsza warstwa stanowi 25% i jest to wytrzymały materiał, druga stanowi 30% całości i jest niczym guma, trzecia również stanowi 30% i to także metal. 4% całości posiada właściwości magnetyczne – mówił rysując na tablicy znaki. Jeśli dostarczy się energii do powłoki magnetycznej, urządzenie może przemierzać cały Wszechświat...

My, dorośli, spojrzeliśmy się jeden na drugiego. W której klasie on uczył się o procentach?

Oczywiście nie przerabiał jeszcze tego w szkole. Jednak Borys miewał z nią problemy. Umieszczono go od razu w drugiej

klasie, ale potem placówka próbowała się go pozbyć. Ale zastanówmy się, kto z nauczycieli chciałby, aby przerywało mu dziecko słowami:

– Mario Iwanowno, nie mówi pani prawdy! Nie uczy nas pani prawidłowo!

A to zdarzało się częściej niż raz na dzień. Obecnie Borysem zajmuje się nauczyciel z Akademii Sketinina, który uważa, iż powinien on uczyć się w szkole dla wybitnie uzdolnionych dzieci. Będzie miał i już ma problemy w relacjach z normalnymi dziećmi.

– Jaka jest misja Borysa na Ziemi? – spytałem jego matkę. Czy on o niej wie?

– Powiedział, że się tego domyśla – odpowiedziała Nadieżda. Wie coś o przyszłości Ziemi. Dla przykładu, wiedza będzie przekazywana zgodnie z rodzajem i poziomem świadomości. Nowa wiedza nie dotrze do niegodziwych osób: złodziei, bandytów, alkoholików a także tych, którzy nie chcą zmieniać się na lepsze. Oni będą opuszczać tą planetę. Borys uważa, że ta informacja odegra najważniejszą rolę. Na Ziemi rozpocznie się czas jedności i współpracy.

– Borys, skąd ty to wiesz?

– Ta wiedza ta pochodzi z wewnątrz – odpowiedział z powagą.

Kiedy chłopiec miał 5 lat zdumiewał swych rodziców opowieściami o Prozerpinie – planecie, którą przed setkami tysięcy, a może nawet i milionami lat, dosięgła śmierć.

Słowa „Prozerpina” (które jest także imieniem rzymskiej bogini) nie mógł słyszeć nigdzie indziej. Jego rodzice po raz pierwszy usłyszeli o niej właśnie od Borysa.

– Przeciął ją promień i rozpadła się na części – wyjaśnił Borys. Planeta fizycznie już nie istniała, ale jej mieszkańcy teleportowali się w V wymiar, które wy nazywacie równoległym

wymiarem. Śmierć tej planety obserwowaliśmy z Marsa – dodał.

Niespodziewanie powiedział też o czymś jeszcze bardziej niewyobrażalnym. Powiedział, że Ziemia – jak żywa i myśląca istota, zaczęła akceptować dzieci z Prozerpiny, aby uczyć je. Dlatego też okazjonalnie rodzą się tu dzieci, które pamiętają swą rodzinną planetę i uważają siebie za „obcych” na Ziemi.

Oczywiście podobne zjawisko już przyciągnęło uwagę świata naukowego. Sam spotkałem się z Walentyną Gorszunową (Kainayą), która nie tylko pamięta Prozerpinę, ale także czasem w snach spotyka się z jej mieszkańcami. Niespodziewanie ona również pojawiła się w tym samym mieście co Borys i tak samo odwiedzała Niebieską Górę w anomalnej strefie Grzbietu Niedźwiedzicy.

Oto, co zapisała w swym dzienniku Nadieżda, matka Borysa (na zdjęciu obok):

„Jesteś zwiastunem. Przygotowujesz nam drogę. W najwyższych kręgach uważany jesteś za bohatera. Na swych barkach musisz dźwigać największy ciężar. Przybyłem w Nowe Czasy. We wszechświecie położony został i już jest widoczny holograficzny kod. Wszystko ukaże się w nowym ogniu wiedzy, bardzo szybko... Przejście z jednego świata do drugiego będzie miało miejsce przez substancję Czasu. Przyniosłem Nowy Czas, Nowe Wieści...” To właśnie powiedział jej pewnego razu Borys.

– Borys, powiedz mi czemu ludzie cierpią?

– Ponieważ nie żyją, jak należy i nie są w stanie być szczęśliwi... Musicie czekać na swe kosmiczne połówki, przestać mieszać się z losami innych, nie psuć ani niszczyć swej całości, nie cierpieć z powodu błędów współczesności, ale łączyć się ze swym przeznaczeniem... dokończyć cykl rozwoju i wznieść się bliżej nowych szczytów – brzmiała jego odpowiedź. Trzeba stać się spokojnym. Jeśli cię uderzą, obejmij ich. Jeśli cię znieważą, nie czekaj na ich przeprosiny, ale uklęknij przed oszczercami i proś ich o przebaczenie. Jeśli

cię poniżają, podziękuj za to z uśmiechem. Jeśli cię nienawidzą, pokochaj ich takimi jacy są. Oto związek miłości, skromności i umiejętności przebaczenia niezwykle ważny dla ludzi...

Potem dodał:

– Czy wiesz dlaczego zginęli Lemurianie? Jest w tym część mojej winy. Nie chcieli się już duchowo rozwijać, zeszli ze ścieżki i przez to zniszczyli całość swej planety. Magia zawiodła ich tam, gdzie czekała śmierć. Ale to miłość jest prawdziwą magią.

– Skąd znasz takie pojęcia jak: jedność, cykle, kosmos, magia, Lemurianie?

– Znam... Keilis...

– Co powiedziałaś? – zapytałem zmieszany.

– Powiedziałem: Witaj! To język mojej planety...

Wkrótce potem pożegnałem się z Borysem, ale obiecałem sobie, że będę śledził jego poczynania i dołożę do tego wszelkich starań.

KRONIKI MARSJAŃSKIE

Po około roku znów odwiedziłem Żyrnowsk, aby spotkać się z Borysem i dowiedzieć się najnowszych informacji. Najpierw oczywiście porozmawiałem z matką.

– Zajrzałam do pokoju, bo usłyszałam, jak Borys z kimś rozmawia, ale wiedziałam przecież, że jest sam – wspomina Nadieżda Aleksandrowna. I był sam a przed nim znajdowała się kolorowa konstrukcja z klocków ze czymś przypominającym spiralę DNA! Od razu ją rozpoznałam, pamiętam ją ze studiów medycznych. Potem powiedział on do kogoś: „Jestem pilotem statku badawczego, naukowcem, ale nigdy nie dokonam skrzyżowania DNA człowieka i gada! To przeczy regułom selekcji

naturalnej...” Potem powiedział kilka słów po łacinie. Byłam zszokowana... Zamiast słuchać dalej zaczęłam nim potrząsać, mówiąc: „Co to jest? Z kim rozmawiasz?” Borys niespodziewanie ocknął się z transu i oszołomiony wymamrotał: „Bawię się...” Jeszcze raz uświadomiłam sobie, że tak naprawdę nie znam mojego syna za dobrze... Zapytałam go potem a on powiedział mi, że ta informacja nie pochodzi od ludzi i że kiedy żył na Marsie miał troszkę inną budowę DNA. Było ono zbudowane trochę inaczej niż DNA rasy Lemurian. Ale zrozumiałam ogólnie, że jeśli pamięta okres, kiedy żył na Marsie, zatem powinny to być wspomnienia z różnych okresów. Ale zdawało się, że na Marsie odradzał się on wiele razy i pamiętał różne epizody z tych wcieleń, prawdopodobnie z okresu tysięcy lat!

– Więc nie uważa pani, że to tylko dziecięce fantazje? – zapytałam.

– Byłabym zadowolona, gdybym tak uważała, ale to do nich nie podobne... W tym przypadku mamy do czynienia z wiedzą zupełnie niezwykłą. Nie jest po prostu możliwe, aby zdobył ją z jakiegokolwiek źródła – odpowiedziała.

– To prawda. Nie uważam, aby pamiętał swe poprzednie wcielenia tak samo, jak pamięta się miniony dzień. Oczywiście, że nie. Jego pamięć jest rozcłódkowana a wspomnienia wyłaniają się jedynie w określonych okolicznościach. Możliwe jest też, że stopniowo będą zanikać. Tak, może on łączyć się z pewnymi zewnętrznymi źródłami wiedzy i działać jak przekaźnik, ale już po 10 minutach zapomina to, o czym mówił... Jak każde dziecko...

To prawda, że owe „połączenia” zdarzają się coraz rzadziej. Albo powoli milknie kanał komunikacyjny, albo w grę wchodzi jakieś inne powody. Dyktafon, który kupili rodzice Borysa, aby nagrywać niezwykle opowieści syna używany jest coraz rzadziej. Jest ku temu coraz mniej okazji.

W wykonanych miesiąc wcześniej nagraniach przejawiają się interesujące informacje odnośnie marsjańskich kataklizmów.

Mówi on dla przykładu, iż w ciągu ostatnich setek tysięcy czy wręcz milionów lat, zaistniały problemy z wodą. Mars zaczął tracić swą atmosferę i wodę. Borys twierdził nawet, że na najbliższą mu planetę, Ziemię, kursowały specjalne statki mające pobierać życiodajny płyn.

Mówił też wiele o swych obowiązkach i pracy w kosmosie. Chłopiec bardzo nie lubi Amerykańskich filmów o kosmicznych wozach i gwiazdnych wojnach mówiąc, że obraz wszystkiego jest tam wykrzywiony i nieprawdziwy. Marsjańskie statki mogły podróżować po całym systemie słonecznym, zaś na wielu planetach i księżycach znajdowały się ich bazy.

Najwyraźniej w przeszłych wcieleniach nie był on złym pilotem, ponieważ w wielu opowieściach Borysa pojawiają się wątki o lotach na Saturna, gdzie największy kłopot sprawiało manewrowanie przez pas asteroid. Wielu z jego przyjaciół zginęło podczas prób zbliżania się do Saturna.

– Wiesz Mamo, właściwie nie przywoziłem na Marsa wody – powiedział pewnego dnia Borys. Zawsze „Mars to, Mars tamto...”, ale ja byłem odpowiedzialny za Jowisza... Prowadziliśmy specjalny projekt dotyczący stworzenia drugiego słońca w naszym systemie gwiazdnym. Miał to być właśnie Jowisz. Ale potrzeba było do tego tak ogromnej masy materii, że nie wystarczyłoby całej materii systemu słonecznego. Projektu nigdy nie ukończono.

Pewnego razu Borys oświadczył, iż naukowców ziemskich z pewnością zainteresowałby fakt, iż w naszym systemie gwiazdnym nie ma wcale 9 planet, ale dwie więcej. Obie leżą za orbitą Plutona. Wedle jego słów, Mars znajdował się kiedyś bliżej Jowisza. Do Czerwonej Planety należał też kiedyś nasz Księżyc. Potem jednak Mars zmienił swą orbitę po wielkiej kosmicznej katastrofie a jego satelitę przejęła Ziemia. Borys jednak nie pamięta nic z tego okresu.

Powstaje również naturalne pytanie, czy posiadał on tam

rodzinę w naszym tego słowa znaczeniu. Nadzieja nic o tym nie wie. Borys nigdy nie opowiadał o swych rodzinnych związkach w czasie wcześniejszych wcieleń na Marsie. Pewnego razu w czasie oglądania programu na kanale Discovery zaczął z wielkim entuzjazmem opowiadać o „Szarych” – cywilizacji niewielkich humanoidów o wielkich oczach.

– To nie są Marsjanie – powiedział wskazując palcem na ekran. Nie jesteśmy jak oni, jesteśmy bliżej spokrewnieni z Lemurianami i Atlantami. Po pierwsze my jesteśmy wysocy, zaś oni to karły. Po drugie, Szarzy są okrutni i pozwalają sobie na przeprowadzanie eksperymentów na ludziach. Musieliśmy nawet walczyć z nimi, ponieważ są agresywni. Nasza rasa była spokojna, mniej agresywna i nastawiona raczej na intelektualizm. Mogliśmy używać także energii umysłu...

Wszystko to zamknął w zwięzłej formie, wahając się przy wypowiedaniu niektórych słów. Wspomnienie o „Szarych”, jak zapewnia jego matka, już nigdy nie wróciło. Był to pewnego rodzaju przebłysk, który nigdy może się nie powtórzyć.

Jednak współcześni badacze UFO wiedzą już co nieco o tych istotach. Urowadzenia ludzi, eksperymenty genetyczne na wybranych osobach, okaleczenia zwierząt – wszystko to łączy się z ich działalnością. Borys wspomniał o nich niespodziewanie, ostrzegając o ich niebezpiecznej naturze...

Gdy znowu kiedykolwiek Borys powie coś o życiu w kosmosie, na Marsie czy w naszym systemie słonecznym, zawsze będą istnieć wątpliwości. Wedle opinii specjalistów chłopiec „zamyka się”. Powoduje to najprawdopodobniej nasza ziemską rzeczywistość. Są one najprawdopodobniej niekorzystne dla istot nazywanych „Dziećmi Indygo”.

NA ZIEMI

Boryska wpatruje się w ekran komputera i szybko naciska guziki na klawiaturze. Na ekranie widać bitwę o pewnego rodzaju podziemne zamczysko. Staram się rozmawiać z nim, odwrócić choć

na chwilę jego uwagę od gry, ale bezskutecznie.

Zamiłowanie 9-latka do gier nie słabnie, choć gra już od 3 godzin. Przez ten czas wraz z jego matką i jej bliską przyjaciółką Walentyną Rubcowają-Gorszunową rozmawiałem o tym wszystkim, co wydarzyło się w czasie minionego roku. Borys nie odchodził od komputera i nie chciał brać udział w naszej rozmowie o życiu na Marsie.

Rok wcześniej był znacznie bardziej rozmowny i odpowiadał na moje pytania z pewnym entuzjazmem. Wtedy nie powiedziałaby: „To już ostatnie pytanie” i nie słuchając żadnych prośb zaczął grać... Stałem z otwartymi ustami wciąż powtarzając sobie w myślach słowo: „było”.

Obecnie Borys nie ma czasu na wspomnianie wcześniejszych wcieleń. Otwartość i szczerość chłopca odegrała negatywną rolę w jego życiu. Dzieci w jego wieku, jak i te starsze, reagują na niego z zazdrością. Ładują na nim pięści i obelgi znacznie częściej niż na kimkolwiek innym.

Sam Borys także nauczył, jak się bić, choć rok temu mówił przecież zagorzale: „Jeśli ktoś cię obrazi, uklękni przed nim i proś o przebaczenie...” Proza ziemskiego życia nie pasuje jednak do tej deklaracji...

Ludzie zaczęli postrzegać Borysa inaczej po tym, jak ukazała się seria publikacji dotyczących jego historii. Większość była nim zaciekawiona, choć ok. 15-17% reagowało z nieporównywalną nienawiścią i wrogością. To niestety właśnie z tej części rekrutują się najzagorzalsi przeciwnicy Borysa. Przypomina to trochę historię z czasów Jezusa, który przyszedł i nauczał o tym, co dobre i złe, ale ludzie, którym się to nie spodobało krzyczeli: „Ukrzyżować go!”. I tak się stało...

Mamy XXI wiek, ale w jakiś sposób wracamy do dzikich obyczajów. Zdaje się, że w nas samych zaszło niewiele zmian. Ufolodzy jednak wciąż myślą o kontakcie z cywilizacją pozaziemską... Ale jakim, jeśli nadal jesteśmy w stanie

zlinczować jednego z nas za to, że okazał się inny... Niestety, nasi goście znają nas jak się zdaje lepiej i nie śpieszą się, żeby zawrzeć bliższą znajomość.

Może gdyby nauczyciele Borysa wykazali trochę ludzkiej mądrości i uważniej zajęli się tym niezwykłym chłopcem, ale... „Więc... On jest po prostu idiotą!” – powiedziała jedna z koleżanek Nadieždy, psychiatra, która przez kilka kolejnych dni starała się zbadać jego przypadek.

Młody człowiek niestety nie pasuje do określonego wizerunku „normalnego dziecka”. Całkiem niedawno jedna z matek napisała do szkoły list: „Zabierzcie go z tej klasy. On (Borys) uczy nasze dzieci, jak umierać...”.

W tym celu powzięto nawet specjalne kroki. Przeprowadzono śledztwo, które wykazało, że chłopiec nauczał kolegów o reinkarnacji (której jakby nie patrzeć jest przykładem i świadkiem). Okazało się jednak, że idea ta nie jest bliska wielu osobom w szkole. Ponadto poważnie rozważali oni możliwość samobójstwa wśród uczniów.

Nie mniej jednak Borys tak samo jak inne dzieci reaguje, gdy nie jest zainteresowany przedmiotami w szkole...

Kolejnym problemem w jego życiu jest rozwód rodziców i nieunikniona sprawa podziału nowo otrzymanego mieszkania w nowo powstałym budynku. W walce tej nikt nie zwrócił uwagi na problemy dziecka... Głodny Borys często zaglądał do „cioci Wali”, choć mieszkała ona daleko.

– Tak, Borys jest teraz w trudnej sytuacji – stwierdziła Walentyna Gorszunowa-Rubcowa, stały członek ekipy ekspedycji „Spacesearch” a także jedna z najbliższych przyjaciółek Borysa. Otwarł się na ludzi, stara się nauczyć nas czegoś o Ziemi i nas samych, ale nie potrafimy zrozumieć go tak, jak należy i wprowadzić tej wiedzy w życie. Proroków zawsze kamienowano, albo krzyżowano. Dziś kamienie i krzyże nie są już takie same jak wtedy, ale postawa ludzi wobec wizjonerów

nie uległa zmianie. Pierwsze kamienie wymierzono w Borysa, który... zaczął się zamykać. Główną tego przyczyną jest postawa ludzi. Ale czy można zebrać dojrzałe owoce, jeśli dopiero co zakiełkowały pestki? Można tylko zgadywać, co się z nim stanie i czy to zniesie – dodała.

Innymi słowy Borys nie ma łatwego życia.

NAUKOWCY

Reprezentanci świata nauki są bardzo zainteresowani Borysem. To fakt. Prof. Władysław Ługowienko z Instytutu Ziemskiego Magnetyzmu, Jonosfery i Emisji Fal Radiowych w Rosyjskiej Akademii Nauk (na zdjęciu obok) spotkał się z nim i zaprosił go do Moskwy, gdzie chłopiec miał zostać zbadany.

W badaniach brało udział kilku kolegów prof. Ługowienko. On sam badał zjawisko Dzieci Indygo w Rosji i wielu innych krajach odkrywając, iż od ostatnich 20 lat przychodzą one na świat z pewnego określonego powodu. Zdaje się to mieć związek z przyszłością ziemskiej cywilizacji.

Wkrótce potem Borys i jego matka zaproszeni zostali na specjalny obóz edukacyjny do obwodu tulskiego. Jest to miejsce, w którym energia Ziemi w specyficzny sposób oddziałuje na ludzi.

Czytałem naukowe raporty na temat pomiarów biopola u członków ekspedycji. Muszę stwierdzić, iż po pierwsze, Borys ma niezwykle silne biopole w porównaniu z innymi uczestnikami a po drugie, po ekspedycji rozwinęło się ono u niego w sposób znacznie większy niż u reszty.

Równie wiele mówią o nim fotografie jego aury. Zacytuję tu pewien dokument: „Przed eksperymentem przeważał w niej kolor żółty, który charakteryzuje intelektualną siłę szczęśliwej, atrakcyjnej osoby. W lewym dolnym rogu widać jasno czerwony kolor, który mówi o aktywności, miłości bliźnich i energii chłopca. Po eksperymencie zaszły względnie niewielkie zmiany –

w lewym dolnym rogu pojawił się jasnozielony kolor. Mówi to o sile życia, pozytywnym nastawieniu i przyjaznej naturze chłopca.”

Ługowienko ma zamiar kontynuować obserwacje Borysa. Ostatnio wybrał się do Żyrnowska, aby przyjrzeć się jego codziennemu życiu. Udał się także do anomalnej strefy na Niebieskiej Górze, która leży kilka kilometrów od miasta.

– Byłem pewnym, że w sensie moralnym, Dzieci Indygo różnią się o wiele od swych rówieśników – wspomina Ługowienko. Są niezwykle wyczułone na wszelki fałsz, mają rozwiniętą intuicję, zdolności telepatyczne i czują związek z kosmosem. Miejmy nadzieję, że chłopiec wypełni swą zamierzoną misję na planecie, co do której tak samo on, jak i my, możemy snuć jedynie przypuszczenia.

Chciałbym wierzyć, że problemy Borysa jedynie wzmocnią go. Tak czy inaczej los nie oszczędzał nawet Alberta Einsteina! Chłopiec żył na skraju ubóstwa, był niedożywiony, ledwie skończył szkołę, ponieważ jego rodzice nie mieli na tyle pieniędzy. Jednak nie poddał się.

Wytrzymał to wszystko i dostał się na wyżyny nauki. Trudne życie wyzwoliło w nim niezwykle zdolności do przetrwania. Miejmy nadzieję, że podobna siła obudzi się w przybylszu z Marsa, przyszedł na świat u progu Millenium gdzieś w głębi wielkiej Rosji.

Po moich rozmowach z Borysem zrozumiałem jeszcze jedno. Istnieją podstawy, aby przypuszczać, iż dzieci te pojawiają się w ziemskim społeczeństwie obdarzone mocami, które są poza jakąkolwiek kontrolą. Fenomen ten notowany jest na dużą skalę w wielu krajach.

Dzieci Indygo różnią się między sobą zakresem swych niezwykłych możliwości, szczególnie swym niezależnym spojrzeniem na świat, poczuciem misji. Ich rola i znaczenie w procesie ewolucji rodzaju ludzkiego nie jest jednak w pełni

jasna, choć można powiedzieć, że ma niemałe znaczenie. Moje badania zaprowadziły mnie do innych Dzieci Indygo, które tak jak Borys czerpią swą wiedzę z nieokreślonego i niewidzialnego źródła.

Na mojej drodze spotkałem też wiele rzeczy o innym charakterze. W pismach badacza W.I. Wernackiego przeczytałem, iż duża część wielkich ludzi znajdowała się pod kontrolą nieznanych sił. Ludzie ci, z mniejszym lub większym sukcesem, wypełniali pewnego rodzaju misje na naszej planecie.

Autor: Giennadij Bielimow

Źródło: Infra.org.pl

Pierwsza publikacja w „Wolnych Mediach”: 06.02.2008 r.